DZIŚ PAT i PATACHON

ALJECHIN
rozegra ponownie mecz szachowy o mistrzostwo świata z obecnym mistrzem Euwem

WYDANIE
Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. / PONIEDZIAŁEK, 6 STYCZNIA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 6

ŁÓDŹ 6-I-36 A

RAS GUGSA,
osławiony zięć Negusa, podobno został rozstrzelany przez Włochów.

Bunty w armji włoskiej w Afryce

Zrewoltowane oddziały zostały rozbrojone siłą

Przedwczesna pora deszczów paraliżuje ruchy walczących stron

Warszawa, 6 stycznia.
P. Bogdan Richter, korespondent abisyński „Gazety Polskiej" depeszuje z Gondaru:

— Wyjechałem na front północny w kierunku rzeki Takazze. W Gondarze, stolicy prowincji Amhara, odległym o 30 klm na północ od jeziora Tana, panuje tu już t. zw. mała pora deszczowa. Przyszła o miesiąc wcześniej, niż co roku. Ludność amharyjska uważa ją za łaskę Boga, który wysłuchał modłów i postu etjopów.

Niebywałe ulewy sprawiły, że nieliczne drogi są zupełnie rozmyte. Wskutek tego wszelki transport samochodami ciężarowemi **jest niemal niemożliwy, a jeśli nawet udaje się stanowi wielkie niebezpieczeństwo.**

Wypływający z jeziora Tana Błękitny Nil o tej porze ma zazwyczaj bardzo niski poziom. Obecnie, jadąc z Addis-Abeby do Debra Markos stolicy prowincji Godzan, z trudem i tylko dzięki pomocy miejscowej ludności przedostałem się przez tę rzekę. W dalszej drodze coraz częściej uciekałem się do pomocy ludności, inaczej bowiem nie dotarłbym do Gondaru. Samochód mój rozwijał w najlepszym wypadku szybkość 20 klm na godzinę.

Mimo bliskości frontu panuje tu wzorowy porządek. **Ludność jest pewna zwycięstwa i wierzy, że wojskom Haille Selassie uda się oswobodzić ziemie zajęte przez Włochów.**

W Debra Markos miałem możność sprawdzić dokładnie pogłoski o powstaniu ludności tamtejszej przeciw negusowi. Są one nieprawdziwe, a powstały na tle działalności szajki bandyckiej, którą bez trudu wyłapały wojska dżedżazmacza Gabre Mariama.

W drodze do Gondaru samochód mój mijał liczne karawany z amunicją i aprowizacją dla armji abisyńskiej, walczącej na froncie północnym. Natomiast zwraca uwagę, że mimo bliskości frontu nie widać transportów rannych.

***

„Kurjer Warszawski" publikuje następującą depeszę z Wiednia:

Po raz pierwszy od wybuchu wojny abisyńskiej odczuła ludność włoska w bieżącym tygodniu **cały ciężar pietrzących się zewsząd trudności wewnętrzno i zewnętrzno politycznych i przeżywała dni zwątpienia i niewiary w zwycięstwo polityki Mussoliniego.**

Tajemniczemi drogami zaczęły mianowicie rozchodzić się po stolicy **wiadomości o buntujących się oddziałach wojska, które, wysłane do Afryki, odmówiły posłuszeństwa i zmusiły do rozbrojenia ich siłą.** Byłby to zatem pierwszy dowód **jawnej niekarności w armji włoskiej.**

Równolegle z tem krążyły pogłoski **o masowych dywersjach**, które szczególnie w pułkach narodowo mieszanych przybrać miały dość poważne rozmiary. Słychać, że dotychczas uchyliło się od służby wojskowej **około 10 tysięcy żołnierzy narodowości jugosłowiańskiej i niemieckiej.** Ile w tych pogłoskach jest prawdy, a ile przesady nie łatwo rozstrzygnąć. Faktem jest, że wrogowie faszyzmu i Mussoliniego **prowadzą podziemną robotę już także i w samych Włoszech i szerzą defetyzm głównie wśród bezroboczych, których liczba wzrasta wskutek zastoju w handlu na tle sankcji.**

Włosi rzucają bomby gazowe

Szczegóły bombardowania egipskiego ambulansu.

Negus wierzy w zwycięstwo swych wojsk

Addis Abeba, 6 stycznia.
(PAT) Urzędowy komunikat abisyński donosi, że samoloty włoskie zrzuciły **liczne bomby z gazami trującemi na Amba-Aladzi na południe od Makalie. Pozatem trzy samoloty włoskie bombardowały Deb-Nat, nie powodując żadnych ofiar w ludziach.**

Spowodu ataków gazowych cesarz oświadczył przedstawicielom prasy: z dotychczasowego przebiegu ostatnich operacyj wojennych jesteśmy bardzo zadowoleni. **Użycie gazów przez włochów wnosi do walki nowy czynnik dla nas nieznany jeszcze, ale nie sądzimy, aby przyniósł on przeciwnikowi wielkie sukcesy.**

Sztokholm, 6 stycznia.
(PAT) We wszystkich kościołach szwedzkich odczytane zostało orędzie arcybiskupa Upsali mnsgr. Eidem. W orędziu swem mnsgr. Eidem **wzywa wiernych do wytężenia wszystkich sił, w celu wzmocnienia ładu i porządku międzynarodowego oraz Ligi Narodów — strażniczki tego porządku.**

***

Addis Abeba, 6 stycznia.
(PAT) Sprzeczne wiadomości o wczorajszem bombardowaniu przez lotników włoskich placówek Czerwonego Krzyża pod Daggabur obecnie zostały wyjaśnione. Dnia 4 stycznia o godz. 8 m. 30 zrana **5 samolotów włoskich bombardowało ambulans egipskiego Czerwonego Krzyża, a nie lazaret amerykański.** Ambulans znajdował się w oddali od obozu wojskowego. Z samolotów zrzucano bomby i strzelano z karabinów maszynowych. **Cały personel ambulansu jest zagraniczny,** składa się z 2 egipcjan w tej liczbie dra Raphaela i 2-ch anglików: Dawida Stokesa i Dawkinsa. **W rezultacie bombardowania ambulans jest zniszczony.**

Dramatyczna walka na torze kolejowym

Młoda kobieta szamotała się z dwoma przechodniami w obliczu nadjeżdżającej lokomotywy

Ciało desperatki zmasakrowane przez koła pociągu

Łódź, 6 stycznia.
(gr) Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj rano **na przejeździe kolejowym w Żabieńcu.**

W chwili, gdy przejeżdżał pociąg osobowy, zdążający do Łodzi. **stoczyła rozpaczliwą walkę z dwoma mężczyznami jakaś młoda kobieta i nim zdołano zapobiec nieszczęściu, przejechana została przez lokomotywę na śmierć.**

Zatrzymano pociąg. Spod kół wydobyto **szczątki potwornie zmasakrowanej samobójczyni.** Karetka pogotowia miejskiego przewiozła zwłoki, po oględzinach komisji sądowo-lekarskiej, do prosektorjum miejskiego.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie ustaliło, iż młoda desperatka od dłuższego czasu przebywała w okolicy przejazdu kolejowego. Była ona tak silnie podniecona, że stan jej zwrócił uwagę kilku przypadkowych przechodniów, którzy już nie spuszczali z niej oka.

Krótko przed przybyciem pociągu niewiasta wybiegła na tor i **stanęła twarzą do nadjeżdżającego pociągu. Wówczas obserwujący ją mężczyźni** podbiegli do szalonej kobiety i poczęli odciągać ją na nasyp, gdyż dłuższe pozostanie na środku toru pomiędzy szynami **spowodowałoby niechybną śmierć młodej niewiasty.**

Desperatka, pomimo przewagi po stronie interwenjujących mężczyzn, nie poruszyła się z miejsca i z **zaciętym uporem walczyła o miejsce obrane przez siebie.**

Ostry gwizd nadjeżdżającej lokomotywy usunął na moment nieznajomych. Uparta kobieta pozostała na posterunku. Wówczas **straszny krzyk i huk przejeżdżającego pociągu doprowadził mężczyzn do przytomności:**
tor kolejowy obryzgany był krwią, a opodal spoczywały szczątki nieszczęśliwej.

Maszynista spostrzegł wypadek zbyt późno. O zapobiegnięciu przejechaniu nie mogło już być mowy — żadna siła nie potrafiłaby w tak szybkim czasie zatrzymać pociągu.

Przy denatce nie znaleziono żadnych dokumentów. Naoczni jednak świadkowie straszliwego czynu oświadczyli, **iż znają samobójczynię z widzenia i miała ona pracować w fabryce „Gentleman".**

Dochodzenie prowadzi 1-szy komisarjat P. P. Prawdopodobnie w dniu dzisiejszym ustalona zostanie tożsamość desperatki.

Francja pod wodą

Komunikacja kolejowa częściowo przerwana

Paryż, 6 stycznia.
(PAT) Z różnych stron Francji nadchodzą alarmujące wiadomości o powodziach i wylewach rzek, które przybrały w niektórych okolicach katastrofalny charakter. Wody zalały wiele dróg i torów kolejowych, m. in. została przerwana komunikacja kolejowa w Poitiers, gdzie dworzec kolejowy znajduje się pod wodą. **Na skutek tego komunikacja na linji Paryż — Bordeaux odbywa się z przesiadaniem.** Niedaleko Aix-les-Bains komunikacja została **przerwana na linji Paryż — Modane na skutek oberwania się skały, co spowodowało wykolejenie nad Loarą i Rodanem.** W Rennes, Nantes, Chatellroux, Caen, Saint Lazare, **niektóre dzielnice stoją pod wodą.** Położenie jest coraz groźniejsze, gdyż poziom wód na Loarze, Rodanie, Saonie, Sekwanie i Mozeli w dalszym ciągu się podnosi.

Miljoner, którego prześladuje fortuna...

Przesycony nadmiarem bogactwa „król miedzi“ wyrzekł się swego olbrzymiego majątku.—Los nie pozwolił mu pozostać ubogim człowiekiem...

(sb) — Znany miljoner angielski John Evans stał się osobą, o której w ciągu ostatnich kilku miesięcy donoszą bez przerwy pisma angielskie.

Rozpoczęło się od tego, że Evans **postanowił się pozbyć swego olbrzymiego majątku.** Zbogacił się on na dostawach miedzi, zwany był ogólnie „Królem miedzi“. Majątek jego był tak olbrzymi, że Evans mógł sobie pozwolić na spełnienie każdego swego życzenia. Nic dziwnego, że w ciągu krótkiego czasu **życie mu obrzydło.** Postanowił rozdać więc wszystko co posiadał i wieść skromny żywot.

Cały swój majątek w sumie trzech **miljonów funtów szterlingów podzielił na kilka sum i rozdał towarzystwom dobroczynnym.** Sobie zapewnił tylko skromny roczny dochód w wysokości 400 funtów szterlingów.

Zaledwie dziesięć miesięcy zdołał jednak spędzić Evans jako „skromny człowiek“. Niedawno otrzymał on telegraficzną wiadomość z Brytyjskiej Guyany, że **olbrzymie grunta jakie tam posiadał, a które dotychczas uważał za bezwartościowe nieużytku — znacznie wzrosły w cenie.**

Pewien górnik wykrył na nich olbrzymie pokłady rudy miedzianej. Evans nie chciał już jednak na nowo zbogacić się, to też **całą swą posiadłość ofiarował górnikowi, który dokonał niecodziennego odkrycia.** Nie długo jednak zaznał Evans spokoju. W dwa miesiące potem **odziedziczył on sumę 100.000 funtów szterlingów. Pieniądze te niezwłocznie przepisał Evans na dom sierot.**

Po upływie miesiąca nowy „cios“ spadł na „biedną“ głowę Evansa. Rejent zakomunikował mu, że **zmarł jego bogaty wujek, zapisując mu w testamencie 30.000 funtów szterlingów.** Evans i tym razem nie przyjął całej sumy, przepisując ją natychmiast na rzecz pewnego szpitala.

Gdy już wreszcie był pewny, że więcej nie uzyska pieniędzy z żadnego źródła — dowiedział się, że na los loteryjny pewnego towarzystwa dobroczynnego, który znajdował się w jego posiadaniu, padła **główna wygrana w kwocie 5000 funtów szterlingów.** Teraz cierpliwość Evansa urwała się. „Oburzony“ na los, który kazał mu być bogatym, Evans przyjął całą sumę, rzucając się znów w wir zabaw i hulanek.

Kogo straciła ludzkość w 1935 roku

Marszałek Piłsudski na czele tragicznej listy

(z) W jednem z pism zagranicznych ukazł się spis najwybitniejszych jednostek świata, które w ubiegłym 1935 roku nazawsze od nas odeszły.

Na pierwszem miejscu dziennik zagraniczny zamieszcza **nazwisko Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, którego nazywa „genjalną głową Państwa Polskiego“.** Dalej pismo to zamieszcza: **żonę kanclerza austrjackiego, p. Hermę Schuschnigg oraz małżonkę króla belgijskiego, królowę Astrid,** które straciły swe młode życia w tragicznych katastrofach samochodowych; Francja straciła **najstarszego polityka europejskiego, Jules Cambona, a Anglja znakomitego** polityka i wielkiego miłośnika pokoju, **Artura Hendersona.**

Sztuka francuska dotknięta została śmiercią znanego powieściopisarza **Henri Barbusse** i poety i romanisty, Paul Bourgeta. Odszedł z tego świata doskonały artysta dramatyczny, **Aleksander Moissi**

Ofiarą swej namiętności do przestworzy padł wielokrotny rekordzista, **lotnik amerykański Willy Post,** który razem ze znakomitym komikiem amerykańskim — Will Rogersem, zginął na dalekiej północy w katastrofie samolotowej.

Śmierć na obczyźnie spotkała **pułkownika Lawrence'a,** najbardziej tajemniczego z zakulisowych polityków brytyjskich. Wreszcie ofiarą katastrofy samochodowej padł **książę Aleksander Mdivani,** rozwiedziony mąż Barbary Hutton.

Dlaczego zostali starymi kawalerami...

Jakie zawody mogą poszczycić się największą ilością wrogów małżeństwa.—Zdobywcy serc niewieścich unikają ślubnego kobierca

(sb) Jak wiadomo, w Niemczech jest obecnie usilnie propagowane małżeństwo. W związku z tem radca ministerstwa zdrowia dr. Spranger opracował statystykę, z której można dowiedzieć się wiele ciekawych szczegółów na temat małżeństwa.

Dr. Spranger rozpisał poza tem ankietę wśród starych kawalerów na temat dlaczego nie wstąpili w związek małżeński. Rezultaty tej ankiety są bardzo ciekawe i pouczające.

Jak twierdzi dr. Spranger, istnieją **„urodzeni starzy kawalerowie“.** Są pewne zawody, które świadczą, iż ludzie, którzy je wybrali — nie wstąpią w związek małżeński. Zatwardziałym kawalerami są więc **oficerowie, lekarze, artyści - malarze i ludzie związani ze sceną.**

Wśród tych zawodów istnieje największa liczba ludzi, którzy nie zawarli związku małżeńskiego. **Również adwokaci i lotnicy niechętnie się żenią.** Spośród wysokich urzędników siedemnastu na stu nie wstępuje w związek małżeński, co jest procentem stosunkowo dość wysokim. Z lekarzy tylko 15 na stu nie żeni się.

Ciekawe, że kontrolerzy kolejowi żenią się w 97 procentach, a więc tylko trzech na stu zostaje starymi kawalerami.

Na podstawie badań historycznych ustalił dr. Spranger, że wiele wybitnych osobistości nie wstąpiło w związek małżeński **spowodu przeciążenia pracą umysłową.** Tak więc **Leonardo da Vinci, Rafael, Galileusz, Spinoza, Leibnitz, Kant, Beethoven, Schubert, Brueckner, Lenau, Verlaine** i wielu innych pozostało starymi kawalerami. Mimo, iż stykali się z wielu niewiastami — zabrakło im czasu do zawarcia ślubu.

Najlepszym dowodem, iż wyższe wykształcenie i praca umysłowa przeszkadza w wyjściu zamąż jest fakt, iż w Stanach Zjednoczonych z kobiet, które skończyły uniwersytet, tylko **45 procent** staje na kobiercu ślubnym., podczas gdy z kobiet nie posiadających wyższego wykształcenia — wychodzi zamąż 90 proc.

Praktyka wykazała, iż mężczyźni, którzy się mogą poszczycić największem powodzeniem u kobiet pozostają przeważnie starymi kawalerami. Upaja ich to powodzenie i bagatelizują sobie kobiety.

Natomiast ci, którzy tak wielkiego powodzenia nie mają, są szczęśliwi, że wreszcie ożenili się i nie potrzebują wysilać się na zdobywanie coraz to innych kobiet. Mężczyźni ułomni, kalecy, lub nie odznaczający się urodą żenią się najwcześniej.

Brylantowe zęby miljonerek amerykańskich

Ostatni krzyk mody rozkapryszonych księżniczek dolara

(z) — W Ameryce lansowana jest nowa moda: każdy szanujący się Amerykanin posiada w swej jamie ustnej przynajmniej jedną **koronę, wysadzaną brylantami.**

Najzabawniejsze jest, że Amerykanie tłumaczą nową modę względami natury estetycznej. Niedość jest bowiem otoczyć zły ząb złotą koroną. Ząb taki jest w dalszym ciągu nieładny. Należy go upiększyć brylantami, a wówczas **korona zamienia się w „dzieło sztuki“,** którem mogą się wszyscy zachwycać.

Bardzo wielu mężczyzn i kobiet zaopatrzyło się już w takie „ozdoby“ jamy ustnej. Jubilerzy z wielkiem zadowoleniem powitali wprowadzenie tej nowej mody, która w znacznym stopniu przyczyni się do ożywienia ruchu w ich interesach.

Elegantki amerykańskie, które zresztą i dotąd chętnie pokazywały swe zęby w uśmiechu, obiecnie **śmiejąc się, otwierają szeroko swe usteczka, pokazując wszystkim kolekcję błyszczących brylantów...**

Dwuletni władca hinduskiego księstwa

Radosna uroczystość w stolicy Talpuru

(sb) Przed kilku dniami odbyła się w Londynie niepowszednia uroczystość. **Dwuletnie dziecko zostało obwołane księciem i następcą tronu.** Niezwykłym wybrańcem losu jest Mir Faiz Mahomed Khan Talpur.

Przed kilku tygodniami zmarł ojciec jego, regent księstwa hinduskiego Talpur. Był on panem państewka o powierzchni 6.000 kilometrów kwadratowych. Młody książę przyszedł na świat w Londynie i od pierwszej chwili zwracał na siebie ogólną uwagę. Matką księcia jest piękna 22-letnia niewiasta.

Zgodnie z obyczajem wschodnim, ma ona zakwefione oblicze. Tylko jeden raz, gdy przybyła do Anglji, zdjęła na chwilę zasłonę z twarzy w czasie rewizji paszportu. Ci, którzy wówczas mieli możność w ciągu kilku chwil oglądać ją stwierdzają, że księżna odznacza się nieprzeciętną urodą.

W czasie porodu księżna nie dopuszczała do siebie lekarzy, korzystając tylko z kobiecej pomocy lekarskiej. Gdy wieść o przyjściu na **świat męskiego potomka nadeszła do stolicy** Talpuru — zapanowała tam wielka radość, albowiem dotychczas książę tego państewka był ojcem wielu córek, nie mógł się jednak poszczycić posiadaniem męskiego potomka. Młodzieńcze lata spędzi młody książę w Anglji, poczem wyjedzie do swego królestwa.

Dla ciebie rzecz niepotrzebna

Przyda się Obywatelskiemu Komitetowi Niesienia Pomocy Najbiedniejszym!

WOLNA TRYBUNA

W SPRAWIE PORUSZONEJ przez p. ze Starachowic, nadchodzi do redakcji moc listów. Oczywiście nie wszystkie będą mogły być wydrukowane. Narazie jest jeszcze znaczna ilość nieprzeczytanych, a wydrukowane będą częściowo tylko te, które zawierają jakieś nowe i ciekawe okoliczności. Temat poruszony przez p. ze Starachowic cieszył się wielkiem powodzeniem o czem świadczą liczne odpowiedzi czytelników i czytelniczek. Temat wywołał dyskusję, w której naogół p. ze Starachowic ma mniej zwolenników. Ponieważ jest ilościowo (pod względem zwolenników) słabszy, zamieszczamy tutaj jeszcze urywki z listu marynarzy z „Daru Pomorza“, którzy po dwuletniej włóczędze po morzach uczyli się nawigacji i... studjowali kobiety. Piszą zresztą sami o sobie, że zarówno na wyspach Hawajskich, w Singapore i w Japonji, kobiety są tak samo zmaterjalizowane, marzą o rozrywkach, futrach i apartamentch, są tak samo sztuczne, malowane i tlenione, a kobiety skromnej, zajmującej się gospodarstwem i marzącej o kochającym mężu, niema pod żadną szerokością i długością geograficzną. Pozatem, jako marynarze poruszają również swoje bolączki, a mianowicie: niewierność żon podczas nieobecności mężów. Żalą się, że żona potrafi zdradzić męża tylko dlatego, ażeby mu dokuczyć i podczas, gdy on bawi na dalekich morzach, ona zawiera rozmaite znajomości i bawi się bardzo dobrze. Pozatem korespondenci z Gdyni piszą, że kobiety nie narzekałyby na brak chętnych do małżeństaw, gdyby nie sięgały tak wysoko, marzą o dyrektorach, oficerach i inżynierach. Wszystkie kobiety wychodziłyby wówczas zamąż i nie miałyby potrzeby szukać pracy zarobkowej... List podpisany jest przez BRACI E. S. i T. S. z GDYNI w odpowiedzi dla: p. Zofji B. z Sosnowca i „Limby“ w Częstochowie.

Żal mi trochę miłych braci, których tak rozczarowały kobiety z dalekich krajów. Myślę jednak, że znajomości swoje zawierali oni cokolwiek nieodpowiednio, gdyż rzeczywiście trudno jest znaleźć w portowej knajpie, w jakiejkolwiek stronie globu ziemskiego kobiety... parafjanki. Mam wrażenie, że obydwaj bracia znaleźliby żony odpowiednie dla marynarzy, wierne i cnotliwe, gdyby zechcieli się trochę potrudzić i szukać bliżej, niż na równiku, ale za to ...dokładniej. Pozatem nie należy brać za złe małżonce marynarza, że z nudów, ot czasem, pójdzie ze znajomym do kina, skoro wszyscy dobrze wiedzą, że w obcych portach marynarze... zresztą o tem lepiej nie pisać...

„ADOLFEK X. Y. 13“ w ŁODZI: Należy ze znajomą porozmawiać szczerze i poważnie. Musi Pan zadeklarować swoje, względem Niej zamiary i wówczas dopiero, prawem narzeczonego będzie miał możność wysuwania pewnych żądań. Narazie znajoma Pana traktuje Was obydwu jako... swoich zwykłych znajomych i dlatego widuje się z obydwoma, nie widząc w tem nic złego. Zresztą... może jeszcze serce jej nie wybrało. Może sama nie zdaje sobie sprawy z tego, którego z Was bardziej woli, który jest milszy. O tem jednak zadecyduje czas. Pan, jeżeli bardzo Mu zależy na swojej znajomej, nie powinien ustępować z „placu boju“ i nie zrażać się niczem. Powinien Pan starać się być miłym, uprzejmym, dobrym i troskliwym, co zawsze czyni dobre wrażenie na kobietach. Zaskarbi Pan sobie w ten sposób jej względy.

„SEPARAT“ z ŁODZI: Obawiam się, że odpowiedź moja będzie spóźniona, ale list Pana przypadkowo znalazł się w niewłaściwej kolejności. Byłoby mi żal, gdyby tak było istotnie, gdyż osobiście odradzam Panu stanowczo związania się z tą kobietą, przedewszystkiem ze względu na syna. W jego niepewnej sytuacji materjalnej, Pan nie będzie mógł niczego żądać od tej kobiety, albowiem nie będzie Pan mógł zaspokoić Jej potrzeb. W takich warunkach znajdzie się Pan w sytuacji, która zepchnie Go na dno w opinji publicznej. Pan jest mężczyzną dorosłym i potrafi nawet wyrwać się z bagna, ale szesnastoletniego chłopca należy oszczędzać, ażeby nie wyrosła z niego zakała społeczeństwa. Zarówno pobyt pod jednym dachem z osobą o tego rodzaju przeszłości, jak i dokuczanie z tego powodu kolegów, wstyd itd., mogą spaczyć jego duszę i charakter. Ze względu na syna nie wolno Panu tego uczynić. A jeżeli już się Pan zdecydował, niech Pan stara się corychlej albo stan ten zmienić, albo syna wysłać z domu. To ostatnie jest bezwzględnie konieczne. Szkoda dziecka, kóremu grozi poważne niebezpieczeństwo.

OSOBLIWY SAMOBÓJCA.

Liczący 110 lat bułgar, Jussuf Kara Ibraimow Agowski, zamieszkały we wsi Czepetara w górach Despopo, postanowił odebrać sobie życie. Czuł się osamotniony, ponieważ wszyscy jeg przyjaciele przenieśli się już na tamten świat. Wykonywując swoją decyzję, strzelił do siebie bułgarski Matuzalem z rewolweru. Ciężko rannego przewieziono do szpitala. Jest to w ciągu ostatnich miesięcy drugi już zamach samobójczy, popełniony przez stuletniego starca.

Święto Trzech Króli

W dniu dzisiejszym kreślono święconą kredą nad drzwiami domów magiczny znak:

K. † M. † B. †

Inicjały **trzech monarchów - mędrców,** którzy, prowadzeni światłem gwiazdy, przybyli do Betleem, ażeby tu złożyć swe symboliczne dary: **złoto, kadzidło i mirę.**

Wierzono, że drzwiami w ten sposób oznaczonemi nie wejdzie nigdy **bieda i nieszczęście** — a pozatem był to jeszcze jeden z licznych dowodów tej popularności, jaką cieszyli się u nas Trzej Królowie, mędrcy Wschodu: Kasper, Melchjor i Baltazar.

Dzisiaj piękna ta tradycja powoli zanika, lecz w dalszym ciągu **trwa kult dla świętych mędrców,** uwiecznionych w najrozmaitszych kolędach, ażeby przytoczyć tylko takie jak:

„Mędrcy świata monarchowie, gdzie
śpiesznie dążycie?
Powiedzcież nam Trzej Królowie, chcecie widzieć Dziecię?"

Albo:

„Trzej Królowie jadą
Z największą paradą"...

i wiele innych, opiewających chwilę, gdy — po pasterzach — ci pierwsi wielcy tego świata **składali hołd Małemu Zbawicielowi.**

Zresztą to zestawienie mizernego żłobu w stajence z bogatemi ubiorami i koronami monarchów samo w sobie zawierało tyle wdzięcznych momentów, że siłą rzeczy stawało się ono tematem **nietylko kolęd, ale i przeróżnych średniowiecznych misterjów.**

Szczątki tych starodawnych widowisk dochowały się do naszych czasów nietylko w popularnych jasełkach, ale i w specjalnym zwyczaju, każącym wiejskim chłopcom, poprzebieranym za trzech króli obchodzić z gwiazdą betleemską i kolędą domostwa — podobnie jak chodzi się „z turoniem" czy „Herodem".

W dawnej Polsce od Trzech Króli zaczynał się właściwy karnawał, czyli zapusty.

Szalone kuligi wśród melodyj saneczkowych dzwonków i w świetle pochodni objeżdżały dwory i dworki, gdzie ochoczo bawiono się do rana, tańcząc do upadłego mazura czy oberka.

Dziś kuligi i kolorowe szlichtady należą już do przeszłości. Ale kult dla świętych mędrców przetrwał do naszych czasów.

I nieraz jeszcze można w dniu dzisiejszym zauważyć starca, który z przejęciem drżącą ręką wypisuje na drzwiach swego domostwa symboliczne „K. † M. † B."

Pomarańcze tanieją
bo bzak jest nabywców

Łódź, 6 stycznia.

(k) — Ostatnio jesteśmy świadkami stałego obniżania ceny pomarańcz. Jak się okazuje, powodem tego jest **brak zapotrzebowania na te owoce, cieszące się w roku zeszłym olbrzymiem powodzeniem.**

W ostatnich dniach sprowadzono do kraju olbrzymie ilości pomarańcz z Hiszpanji i Palestyny, na które brak jednak nabywców. Wskutek tego **w całym kraju nastąpił spadek cen na pomarańcze.**

Obecnie w detalu pomarańcze hiszpańskie kosztują **do zł. 1.20 za kilogram.** Spadły również w cenie zezwolenia na przywóz pomarańcz hiszpańskich. Jeszcze przed dwoma tygodniami płacono do 1000 złotych za zewolenie od wagonu, obecnie płaci się do 400 złotych, przyczem importerzy nie kwapią się zabardzo z dokonywaniem tranzakcyj.

Rewelacje jasnowidza o zbrodni
okazały się najzupełniej ścisłe! Prof. Messing podał dokładnie wiek denata, oraz datę i okoliczności zbrodni

Łódź, 6 stycznia.

Onegdaj późnym wieczorem nastąpił ostatni etap śledztwa w sprawie zbrodni dokonanej na 23-letnim Stanisławie Kubiku, który został zamordowany i poćwiartowany przez rodzinę Bielczyków i sublokatorkę ich — Annę Jabłońską.

Mianowicie, około godz. 11-ej wieczorem *znaleziono kończyny i głowę denata. Z kloaki przy t. zw. Małym Rynku w dzielnicy Zarzewskiej wydobyto zawinięte w szmaty nogę i rękę Kubika, a w jednej z posesyj przy ulicy Dąbrowskiej, również w kloace znaleziono głowę i drugą rękę denata.*

Jak widać z wyników śledztwa, jasnowidz Messing, który dokonał seansu na miejscu, gdzie został wyłowiony kadłub *Kubika — zupełnie trafnie odtworzył przebieg zbrodni i podał cały szereg rzeczywistych okoliczności, towarzyszących zbrodni.*

Czytelnicy przypominają sobie, że prof. Messing podał, iż zamordowany ma *23 lata i że zbrodnia dokonana została w dniu 23 grudnia r. ub.* Potwierdziło się to w zupełności w przebiegu śledztwa.

Dalej prof. Messing oświadczył nam, że *w zbrodni zamieszana była kobieta,* która odegrała główną rolę w bestjalskim czynie. *I to zostało niezbicie stwierdzone przez władze.*

Znajdując się w stanie katalepsji, prof. Messing oświadczył, *że kończyny trupa oraz odrąbana głowa znajdują się w ubikacji podwórzowej. Onegdaj, jak wiadomo, wydobyto z kloaki odrąbane części ciała denata.*

Pozatem prof. Messing zaznaczył, że zbrodnia powstała na tle miłosnem. — Jasnowidz orzekł również trafnie, że zamordowany Kubik był robotnikiem.

I w tym wypadku intuicja nie zawiodła znakomitego jasnowidza, który zresztą nie pierwszy sukces odnosi w dziedzinie kryminologji.

Jedynie co do imion omylił się jasnowidz, ale jest to rzecz błaha.

Jutro ruszą wszystkie fabryki
unieruchomione w dniu 21 grudnia r. ub.

(k) Jutro, t. j. we wtorek *ruszą wszystkie fabryki łódzkie, unieruchomione* w okresie od 21 grudnia r. ub. do dnia 6 stycznia r. b.

Dotychczas praca została podjęta w 70 proc. unieruchomionych fabryk. Pierwsza grupa zakładów fabrycznych ruszyła w dniu 28 grudnia, druga w dn. 2 stycznia. Trzecia i ostatnia grupa fabryk podejmie pracę jutro.

W dniu jutrzejszym ruszą następujące fabryki: *Buhlego, Ejtingona, L. Geyera, Haesslera, Richtera, Rozenblata, Titzena oraz szereg drobnych zakładów.*

W związku z ukończeniem terminu dzierżaw, szereg przedsiębiorstw przeszedł w ręce nowych właścicieli.

Kontrola prywatnych banków w Łodzi
Pracownicy zatrudnieni są od godz. 8-ej rano do 8-ej wiecz. bez przerwy obiadowej

Łódź, 6 stycznia.

(k.) Jak się dowiadujemy, w dniu jutrzejszym rozpocznie się w **Łodzi kontrola wszystkich prywatnych banków i domów bankowych, mająca na celu skontrolowanie warunków pracy pracowników bankowych.**

Kontrolę tę przeprowadzi inspekcja pracy, dokąd związek zawodowy bankowców zwrócił się z prośbą o interwencję.

Pracownicy bankowi uskarżali się przed p. inspektorem, że **pracują od g. 8 rano do 8-ej wieczór, nie korzystając nawet z przerw obiadowych.** Pracodawcy nie chcą zwalniać ich w porze obiadowej, oświadczając, że jest dużo pracy i personel musi być na miejscu.

Prosząc p. inspektora o interwencję, związek zawodowy pracowników bankowych oświadczył, że w dalszym ciągu będzie stał **na stanowisku 8-godzinnego dnia pracy,** wychodząc z tego założenia, że przepisy o czasie pracy, obowiązujące wszystkich pracodawców **muszą być także przestrzegane przez właścicieli banków i domów bankowych.**

Wypuszczeni z więzień kradną
Należy podwoić czujność i dozór nad lokalami

Łódź, 6 stycznia.

(k.) Wczoraj w dalszym ciągu odbywało się zwalnianie więźniów, objętych amnestją. Do wieczora w Łodzi opuścili mury więzienne prawie wszyscy podlegający amnestji. **Pozostało tylko kilkanaście osób, których akta są jeszcze sprawdzane.**

Ogółem w mieście naszem zwolniono **ponad 600 osób.**

W związku z tem, że wypuszczeni więźniowie dokonali w Warszawie, Poznaniu itd. kradzieży i spowrotem trzeba było sprowadzić ich do więzienia — **komendant policji wydał polecenie zwiększenia patroli policyjnych, celem zapobieżenia ewentualnym kradzieżom.**

Niezależnie od tego właściciele sklepów, magazynów itp. we własnym interesie winni podwoić czujność i roztoczyć nadzór nad lokalami.

Dowiadujemy się, że i w Łodzi **kilkunastu ze zwolnionych dostało się do komisarjatów. Zatrzymano ich za awantury dokonane w stanie podchmielonym**

Dlaczego komorne zdrożało
w nielicznych wypadkach?

Łódź, 6 stycznia.

(k.) Związek lokatorów i sublokatorów w Łodzi komunikuje nam **o swego rodzaju paradoksie, a mianowicie, że mimo ostatniej obniżki komornego, w niektórych wypadkach komorne nietylko, że nie staniało, ale zdrożało.**

Powód tego jest następujący:

Według ostatniej ustawy dla ustalenia opłat za mieszkanie miarodajne jest komorne z r. 1914, które przelicza się po kursie 2 zł. 66 gr. za rubla, **a następnie odlicza się od otrzymanej sumy 15 lub 10 proc. w zależności od tego z ilu pokojów mieszkanie się składa.**

Niektórzy jednak właściciele domów obniżyli dobrowolnie komorne więcej niż o 10 lub 15 procent, **a obecnie wyrównują je do normy wyznaczonej przez ustawę. W tych nielicznych zresztą wypadkach komorne podrożało.**

Ameryka przeciwstawi się wichrzycielom pokoju
Co postanawia akt o neutralności?

Waszyngton, 6 stycznia.

(PAT) Wniesiony do kongresu projekt Mac Reynolds'a o **wzmocnieniu neutralności Stanów Zjednoczonych** w porównaniu z obecną ustawą prowizoryczną o neutralności wprowadza duże zmiany.

Obecnie prezydent miał na wypadek wojny na świecie dyskrecjonalnie prawo wydania tych lub innych zarządzeń **dla zagwarantowania neutralności Stanów Zjednoczonych.**

Według projektu Reynolds'a prezydent byłby obowiązany do wydania takich zarządzeń. Na mocy art. 5 projektu prezydent mógłby zwrócić się do Kongresu z wnioskiem o **całkowitym zakazie wywozu do państw wojujących wszelkich towarów, a nietylko sprzętu wojennego.** Ze słów orędzia prezydenta Roosevelta wnoszą, iż prezydent zamierza stosować postanowienia aktu o neutralności **w razie zatargu w Europie lub na Dalekim Wschodzie w różny sposób, a więc bardzo ściśle w stosunku do napastników, a w ograniczonych rozmiarach do napadniętych.**

Komentatorowie orędzia upatrują w niem potwierdzenie doktryny Monroego przez odosobnienie całego lądu amerykańskiego. Orędzie wyraźnie stwierdza, że Stany Zjednoczone mają wspólny interes ze wszystkimi państwami pokojowemi, a przeciwstawiają się państwom napastniczym.

Akt rozpaczy na ul. Ogrodowej

Łódź, 6 stycznia.

(gr.) Przed kościołem św. Józefa przy ul. Ogrodowej targnęła się na życie w dniu wczorajszym **34-letnia Stefanja Leszczyńska, zam. przy ulicy Ogrodowej 22.**

Desperatka napiła się sporej dozy jodyny. Pogotowie miejskie przewiozło ją w stanie poważnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna desperackiego kroku nie została narazie ustalona.

Wypadek przy pracy

Łódź, 6 stycznia.

(gr.) W fabryce przy ul. Ogrodowej padł nocy ubiegłej ofiarą wypadku przy pracy **30-letni Bolesław Królak,** zam. **przy ul. 11-go Listopada 144.**

Do rannego robotnika zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz stwierdził **zmiażdżenie 2-ch palców prawej ręki.** Królaka przewieziono do szpitala, im. Prez. Mościckiego

Hauptman zostanie stracony 14 stycznia
Matka Lindberghowej opuściła również Amerykę

Nowy Jork, 6 stycznia.

(PAT) Obrońcy Hauptmanna otrzymali zawiadomienie, że egzekucja nastąpi w nocy na 14 stycznia. Obrońcy zamierzają złożyć jeszcze jedną prośbę o ułaskawienie do sądu w New Jersey.

***

Nowy Jork, 6 stycznia.

(PAT) Matka pani Lindberghowej Dwight Morrow wraz z córką Konstancją wsiadły na statek i odpłynęły do Europy. Rodzina państwa Morrow otrzymywała w ostatnich czasach liczne listy z pogróżkami.

Gdy lord angielski popełnia zbrodnię...

W myśl uświęconej wiekami tradycji, rozprawy przedstawicieli rodowej arystokracji odbywają się w izbie lordów przed „sądem parów“

Napiwek dla kata przed egzekucją

(z) Jak wiadomo, w tygodniu przedświątecznym odbyła się w Londynie sprawa lorda Clifforda, która wywołała w stolicy brytyjskiej wielką sensację. Proces w swem założeniu był dość banalny: młody lord, namiętny automobilista, wskutek własnej nieostrożności **spowodował śmierć człowieka.**

W wyniku rozprawy lord Clifford został uniewinniony ku wielkiemu niezadowoleniu siostry ofiary, która wniosła przeciwko niemu powództwo.

Ciekawym w tej sprawie był fakt, że młody lord nie stawał przed zwykłym sądem koronnym, lecz **przed uświęconym tradycją „sądem parów“, przyczem rozprawa toczyła sie w Izbie lordów.**

Anglicy są narodem bardzo konserwatywnym, a ponieważ tradycja wymaga, aby angielskiego para sądzili ludzie równi jemu, t. j. również pary, więc tradycji tej stało się zadość.

Poraz pierwszy odnośny przepis wszedł w życie w 1225 roku, mimo to w archiwach izby lordów przechowywane jest takie sprawozdanie sądowe dopiero z 1715 roku, kiedy to **przed sądem parów stanęli hrabia Dervenwater i pięciu innych arystokratów, uczestników powstania „jakobitów“. Wyrok opiewał wówczas na karę śmierci przez powieszenie i poćwiartowanie.** Ten surowy wyrok nie został jednak dosłownie wykonany, albowiem przywódcy powstania, lord Dervenwater i lord Canmure zostali ścięci, lord Pitsdale zdołał zbiec w przeddzień stracenia, zaś pozostali skazani zostali ułaskawieni.

W 1760 roku sąd parów sądził lorda Farrersa, oskarżonego o zabójstwo swego dzierżawcy. Sąd uznał lorda winnym i skazał go **na śmierć przez powieszenie.** W archiwach zachowało się ciekawe sprawozdanie o tej egzekucji, podczas której skazaniec zachował godną podziwu zimną krew i przytomność umysłu.

„Jego lordowska mość sam przywołał kata, który podszedł do lorda, prosząc o wybaczenie. Ten odpowiedział: wybaczam panu. Następnie lord chciał wręczyć katowi 5 gwinei, lecz przez omyłkę dał je pomocnikowi kata, co wywołało gorszący spór między obydwu nędznikami, zlikwidowany dopiero dzięki interwencji szeryfa“.

W pięć lat później bohaterem procesu, rozpatrywanego przez parów, był **lord Byron, pra-prastryj wielkiego poety.**

Byron odbył pojedynek na szpady z niejakim Chavortem, który przypłacił ten pojedynek życiem. Ponieważ Byron nie uciekł się do sądu honorowego, lecz rozstrzygnął spór na miejscu, w jednym z pokoi swego domu, musiał stanąć przed sądem. Byron został uwolniony od zarzutu umyślnego zabójstwa, **i dzięki zastosowaniu „przywileju parów“—uwolniony.**

„Przywilej parów“ jest to również ciekawa tradycja, wprowadzona w życie przez króla Edwarda VI. Ponieważ artykuł ten można było różnie komentować, wszyscy lordowie, odpowiadający przed sądem parów za każde przewinienie, z wyjątkiem morderstwa, mieli prawo domagać się zastosowania tego przywileju. Skorzystała z niego m. in. w 1766 roku księżna Kingston, pociągnięta do odpowiedzialności za bigamję. Na szczęście dla siebie **piękna niewiasta wybrała sobie obu mężów spośród parów i po przewlekłej procedurze sądowej została uniewinniona.** Przywilej ten został skasowany dopiero w 1841 roku.

W 1901 roku stanął przed sądem parów **lord Russel, również oskarżony o bigamję.** Oskarżony rozwiódł się ze swą pierwszą żoną, wyjechał do Ameryki i ożenił się tam powtórnie w stanie Nevada. Małżeństwo to jednak, aczkolwiek ważne w Stanach Zjednoczonych, uznane zostało za nieprawomocne w Anglji, gdzie lord Russel nie przeprowadził do końca wszystkich niezbędnych formalności rozwodowych.

Niedbalstwo to kosztowało lorda **3 miesiące więzienia,** przyczem dla ferowania tego wyroku izba lordów zgromadziła w sali sądowej aż 200-u lordów.

Już wówczas prawnicy angielscy wypowiadali się za zniesieniem sądu parów, jako nie mającego racji bytu. W związku z ostatnim procesem lorda Clifforda opinja ta znajduje coraz więcej zwolenników, tak że nie jest wykluczone, że sąd nad lordem Cliffordem nabierze historycznego znaczenia, jako **ostatni z procesów, na którym parowie Anglji sądzili równego sobie, pod zarzutem popełnienia przestępstwa natury karnej.**

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 stycznia 1936 roku.

9.00—9.03 Sygnał czasu i kolenda. 9.03—9.40 Muzyka z płyt. 9.40—9.50 Dziennik poranny. 9.50—10,00 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10,00—10,30 Fr. Schubert. Niedokończona Symfonja H-moll w wykonaniu ork. symf. pod dyr. Fr. Schalka (płyty). 10.30—11.57 Transmisja uroczystego Nabożeństwa z Katedry Ormiańskiej we Lwowie. Śpiewać będzie Chór Katedralny pod dyr. prof. Adamczewskiego. 11,57—12,03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12,03—12,15 „Ze świata pracy“ — doktór Hieronim Rejterowski przeprowadzi reportaż z Poradni Robot. Przeciwgruźliczej. 12,15—13,00 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Zofja Massalska (śpiew). 13,00—13,20 Teatr Wyobraźni. Fragment słuchowiskowy ze sztuki Zofji Nałkowskiej „Dom kobiet“ — w opracowaniu i ze wstępem Jana Lorentowicza. 13.20—14.00 Koncert muzyki tanecznej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i „Trójki Radjowej“. 14,00—14,20 „Dwie opowieści ze „Skalnego Podhala“ — Kazimierza Przerwy-Tetmajera. 14,20—15.00 Muzyka lekka (płyty). 15.00—15.15 „Pasjans i robótki“ — pogadanka — wygłosi Marja Niklowiczowa. 15,15—15.35 Audycja kolendowa Rajmunda Prąglowskiego w wykonaniu kolendników lwowskich i chóru „Bard“ pod dyr. Mieczysława Krzyńskiego (ze Lwowa) 15.35—16.05 Słuchowisko p. t. „Heca w Jaźwinach“ — Janusza Stępowskiego. 16.05—16.35 Recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej. 16.35—17.05 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. „Wielka stawka“ — w/g H. Lefebre'a w tłumaczeniu i opracowaniu Czesława Miłosza (z Wilna). 17.05—18,00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu zespołu Henryka Golda. 18.00—18,10 „Bedykt Dybowski“ — pogadanka — wygłosi docent dr. Piotr Słonimski. 18,10—18.15 Minuta poezji — Wiersze Wiktora Gomulickiego — recytacje Laura Dunin-Osmólska.

18.15—18.45 „Szopka na Starem Mieście“ —

18.45—18.50 O wszystkiem potroszku

18.50—19.10 Muzyka popularna (płyty)

19.10—19.20 Zapowiedź programu na dzień następny.

19.20—19.35 Koncert reklamowy.

19.35—19.40 Łódzkie wiadomości sportowe.

19.40—19.50 Pieśni Stanisława Moniuszki (płyty).

19.50—20.00 Pogadanka aktualna.

20.00—20.30 Audycja żołnierska.

20.30—20.40 Dziennik wieczorny.

20.40—20.45 Obrazki z Polski współczesnej.

20.45—21.15 Arie i pieśni w wykonaniu Mieczysława Saleckiego.

21.15—21.45 „Wieczór literacki poświęcony Ignacemu Chodźce“ — w opracowaniu Teodora Bujnickiego (z Wilna).

21.45—22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.00—23.00 Koncert Symfoniczny. Wykonawcy Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Irena Dubiska — skrzypce.

23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

23.05—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Poradnik astrologiczny

6 STYCZEŃ 1936 r.

Ranek dzisiejszy zapowiada się pomyślnie pod każdym względem. Okres ten sprzyja przedewszystkiem mężczyznom urodzonym w styczniu i przyniesie im nieoczekiwane powodzenie we wszystkich przedsięwzięciach. Począwszy od godz. 10-ej panuje gorszy nastrój. Nie należy zawierać znajomości z osobami płci odmiennej ani załatwiać korespondencji. Do południa działają ujemne wpływy dla zdrowia i wszelkich nowych poczynań. Od godz. 12-ej do godz. 15-ej panuje sytuacja niejasna, narażeni jesteśmy na straty materjalne i szykany ze strony przełożonych. — Okres ten sprzyja natomiast nauce i sztuce. Od godz. 15-ej do ogdz. 17-ej jest odpowiednia pora do prowadzenia poważnych dyskusyj i zawierania związków miłosnych i przyjaznych. Godz. 18-ta przyniesie zainteresowanie życiem społecznem i polityką. Następne godziny zapowiadają się nieszczególnie; nie należy wyruszać w podróż morską ani zaprowadzać zmian. Wieczorem wpływy kilkakrotnie się zmieniają, naogół panuje jednak pogodny nastrój.

Dziecko dziś urodzone — praktyczne, posiada zdolności w różnych kierunkach, lubi samotność, ambitne, zmysłowe, zazdrosne, w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

76

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką i wszelkiemi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ottokar dostał pomieszania zmysłów.

Wilewski oddaje Kryście i jej bratu — Wiljamowi dokument, stwierdzający, że są oni spadkobiercami majątku Schurmana.

Wilewski wyjeżdża z Ewą na francuską Rivierę.

Wiljam udał się ze swym bratem, Zbyszkiem, do podziemia dworu, w którym zamieszkali. Nagle uszu ich dobiegł odgłos czyichś kroków.

Wiljam całą siłą powstrzymywał się od wybuchu śmiechu. Zaczęli nadsłuchiwać. Panowała cisza... Za murami głośno jęczał wiatr. Z furją przypadał do ścian i uderzał o nie z całą mocą, poczem cichł, jakby zrażony bezowocnym trudem. Kroki w podziemiu zamilkły. Już nawet echo ich nie odbijało.

Zbigniew zniechęcony podniósł sie z miejsca.

— Trzeba iść w tamtą stronę.

— Ja nie mam zamiaru.

— Jakto, nie jesteś ciekaw?

— Daj spokój. Musiał ktoś przechodzić obok zamku, a my uroiliśmy sobie, że słyszymy podejrzane **szmery.**

Zbigniew nie pozwolił się przekonać, ale gdy Wiljam stanowczo odmówił zapuszczenia się wgłąb podziemi, Zoltan również zrezygnował ze swych badań. Podążyli ku wyjściu. Olśniła ich biel śniegu, rozlśnionego w blaskach słońca. Cały park stał w jasności. Drzewa ustrojone szronem iskrzyły się, jak osypane brylantami.

Wiljam odetchnął głęboko. Upajała go panująca wokół cisza i świeżość powietrza. W tej atmosferze świat wyglądał, jak zawoalowane oblicze bóstwa.

Przy wejściu do zamku spotkali młodego mężczyznę. Krysta była mocno zarumieniona... dą Witmanową w towarzystwie nieznajomego mężczyzny. Krysta była mocno zaróżowiona od mrozu, a oczy jej gorzały radością.

— Szukałam was, a spotkałam w parku pana Rymwida — zawołała wesoło i swego towarzysza przedstawiła bratu.

— A... to pan jest naszym sąsiadem — podjął uprzejmie Schurman.

— Nie sąsiadem, a raczej lokatorem — uśmiechnął się Rymwid.

Wiljam nieznacznie zbadał osobę krewniaka byłych właścicieli posiadłości. Na pierwszy rzut oka nie podobał mu się. Był to wysoki i szczupły mężczyzna w wieku lat trzydziestu kilku. W przystojnej, ale bezbarwnej jakgdyby chorowitej twarzy o [illegible] wyrazie ust, posiadał coś nieuchwytnego, ale niesympatycznego dla Wiljama. Krysta zaprosiła gościa na podwieczorek. Razem weszli wgłąb domu.

Witmanowie z synem znajdowali się już w jadalni. Ottokar zachowywał się spokojnie i zupełnie normalnie, tylko sam nie brał udziału w rozmowie i nie odpowiadał na zadawane mu pytania. Patrzył w jeden punkt i siedział sztywny, nieporuszony.

Zbyszek entuzjazmował się zwiedzaniem lochu i kategorycznie twierdził, że słyszał kroki złego ducha, który nawiedzał Dobroborze.

Przy poruszeniu tego tematu ironja Rymwida stała się jeszcze głębsza. Powtarzał chłopcu niestworzone bajki, rozżarzał do nich umysł Zbyszka, co niesłychanie denerwowało Wiljama. Zupełnie nie ukrywał tego przed gościem, bo korzystając z przerwy rzucił ostro.

— Dziwię się, że i pan powtarza takie historje. Mnie na to wszystko zaczynają brać djabli.

— Wolno wierzyć, albo nie — odparł Rymwid takim samym tonem i odwrócił się do zmieszanej Krysty.

Po podwieczorku Wiljam i Zbigniew odjechali do Warszawy. Rymwid został jeszcze w towarzystwie Witmanów. Nie był on wtajemniczony w stan Ottokara i gdy rodzice wyszli za nim z sali jadalnej, gość zwrócił się do Krysty.

— Czy pani mąż nie jest chory?

Ciemny rumieniec oblał twarz młodej kobiety. Była zadowolona z półmroku jaki panował w pokoju.

— Przechodził ciężką chorobę — odparła po chwili — i do tej pory nie może wrócić do równowagi. Jest on wyczerpany zarówno fizycznie, jak i moralnie.

— Niewesołe musi być życie w takich warunkach.

— Dlaczego?

Proste pytanie Witmanowej stropiło go.

— Jesteś pani młoda i skazana **na nudy** na wsi.

— Myli się pan. Bardziej nudziłam się w mieście.

Z niedowierzaniem pokręcił głową, ale nie zaprzeczył słowem.

Po jego wyjściu Krysta udała się do teściów.

— Postanowiliśmy sprowadzić dla Ottokara lekarza i pielęgniarkę. — oznajmił Witman — cóż ty na to, Krysiu?

— Uważam, że raczej pielęgniarza.

— Czy wiecznie obawiasz się, że Otto może powtórzyć...

— Nie wiem — przerwała żywo.

— Zawsze kobieta lepiej umie postępować z chorymi.

— Jak ojciec uważa. Jednakże Ottokara denerwują ludzie, poco więc pielęgniarka?

— To nic nie szkodzi. W nocy musi ktoś czuwać. Franciszek jest już przemęczony, my i tak mamy dosyć. Zresztą nie zaszkodzi, jeżeli będzie w domu więcej ludzi.

Widzę, że i na ojca zaczyna działać sugestja legend o duchach — zaśmiała się Krysta.

Witman nie próbował wykrętów.

— Moja droga, kto przeszedł takie piekło, jak ja w ostatnich miesiącach, tego nerwy musiały zostać szarpnięte, choćby były ze stali. Chwilami sam jestem pod wrażeniem, że mam początki obłędu.

Nie zdążyła odpowiedzieć, ponieważ w drzwiach ukazał się Ottokar.

Przy bladem świetle lampy wyglądał jak cień ludzki. Zajrzał do środka.

— Wejdź, Otto... — powiedział cicho Witman.

— Czy szukasz kogo?

(Ciąg dalszy jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

121

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego sz.ferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzyw... ...iczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta ...knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono ...artkę ...ępujcej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymó... ...e pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. —

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetti, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarciego dworu", gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografię obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery".

Szalony brat Nugata napadł na szofera Erny i zranił go, potem na drugi dzień udał się przed chałupę Maczugi i począł krzyczeć, aby oddano mu jego dziecko. Mimo pościgu Rogoszowi nie udało się schwytać szaleńca.

Rogosz dostaje się na języki całej wsi sposobu swych częstych spacerów z Erną Szigetti, kuzynką spółwłaściciela tartaku, Grzędzicy. Robotnicy mówiąc, że jest zdrajcą ich sprawy.

Magda poszła do starej wróżbiarki Maciejkowej, aby wylać przed nią swoje bóle. Żelaziak stoi pod oknem i podsłuchuje, jak Magda mówi, że nie może spać po nocach.

— Aha... — mruknęła stara, jakgdyby domyślała się już czegoś. — Po nocach spać nie możesz?... No, no, coś w tem musi być... Dasz srebrniaka, to się zabiorę do ciebie. Masz?

Widać, Magda znała zamiłowanie starej znachorki do srebrnych dwuzłotówek, bo wyjęła z chusteczki błyszczącą monetę i wcisnęła ją Maciejkowej do ręki.

Babie aż się oczy zaświeciły z chciwości. Ścisnęła pieniądz w dłoni i dmuchnęła nań z przejęciem.

— No, to siadaj, Magdziu, tu przy mnie... — podsunęła dziewczynie stołek. — I gadaj, co ci jest... Już ci ja znajdę jakieś lekarstwo na twoją zgryzotę, nie bój się...

— Mnie lakarstwo niepotrzebne, Maciejkowo... Zdrowa jestem... Tylko... tylko...

— Tylko? — podchwyciła starucha skwapliwie. — Tylko? — nalegała, nie otrzymawszy odpowiedzi.

Magda nie odrazu odpowiedziała, ważąc coś długo w myślach.

Wreszcie smutna jej twarz ożywiła się nieco, oczy zapłonęły żywszym ogniem.

Rzekła przyciszonym głosem:

— Wywróżcie mi, Maciejkowo, co mi jest, dobrze? Bo mnie jakoś niepo ręcznie o tem mówić... Śmiałości nie mam, wstydzę się czegoś... Wywróżcie mi, Maciejkowo...

Oczy starej wpatrzyły się badawczo w usta mówiącej, jakby chciały z nich wyczytać słowa niewypowiedziane.

Więcej było w tem może zwykłej, babskiej ciekawości, niż zawodowego zainteresowania, ale Magda, zajęta teraz całkowicie sobą, nie zwróciła na ten fakt uwagi.

Zresztą, nie patrzała wcale na Maciejkową, mając oczy, wbite w końce swych bucików. Chwilę panowało milczenie, które przerwała znachorka. Podniósłszy się ze stołka, podreptała wgłąb kuchni i otworzyła z kłódki mały kuferek.

— Wezmę karty i powróżę ci, Magdziu... — rzekła z tajemniczą miną.

— Potraficie powiedzieć prawdę? — zapytała dziewczyna z niedowierzaniem.

— Jużci, że potrafię... Ho, ho, co ty myślisz, że ty pierwsza u mnie?.. Zobaczysz...

Chude kościste palce tasowały długo potłuszczone, wyblakłe karty, które spoczęły wreszcie na kolanach Magdy. Babina skinęła głową.

— Lewą ręką trzy kupki do serca złóż... O, tak, no, czego się tak trzęsiesz?... I słuchaj uważnie, co karty mówią... — Głos starej ściszył się do ledwo dosłyszalnego szeptu: — Widzisz tę dziewczynę z czerwonem sercem? To ty jesteś, Magdziu... A obok...

Karty padały powoli na kolana Magdy — serca, żołędzie, dzwonki i wino — a każda z nich miała inne znaczenie, inną, zaklętą w niej tajemnicę....

Magda była poruszona do głębi, bo poraz pierwszy w życiu doświadczała na sobie wróżby...

Ciemne oczy płonęły silnym blaskiem, piersi poruszały się rytmem przyspieszonym, nieregularnym, a usta drżały, niczem w niemej modlitwie..

— Obok tej dziewczyny z sercem, znaczy przy tobie, dwuch jest chłopaków... — mruczała Maciejkowa pod nosem. — Jeden chłopak winny, do ciebie twarzą zwrócony, drugi żołędny, ten ci nieżyczliwy... Wiadomość cię czeka z dalekiego państwa, może to z Ameryki, albo z Francji... O, patrz, patrz!... Widzisz tego brodacza z mieczem w ręku i czarnem sercem przy koronie?... To zły człowiek, co zawzięty jest na ciebie i ciągle myśli o tem, jakąby ci krzywdę zrobić... Pilnuj ty się jego, bo szatan w nim siedzi...

Babina zebrała karty z kolan dziewczyny i znowu poczęła je powoli tasować. I znowu powtórzyła sakramentalne: „trzy kupki lewą ręką do serca złóż", poczem jęła rozkładać karty na stoliku.

Magda odezwała się drżącym ze wzruszenia głosem:

— Powiedzcie mi, Maciejkowo o tym chłopaku, co do mnie twarzą zwrócony...

— Aha... — mruknęła stara i zmrużyła chytrze jedno oko.

To, co Magda powiedziała, ułatwiało znakomicie wróżbę, która dotychczas błądziła poomacku. Maciejkowa wlot się domyśliła, że dziewczyna jest zainteresowana jakimś mężczyzną, który nie okazuje jej wzajemności... Nieinaczej... Tedy wróżyła:

— Znowu on tu jest, widzisz go? Daleko od ciebie, bo go odwodzi jakaś dziewczyna żołędna... Brzydsza od ciebie, ale bogatsza i cwana... Dużo będziesz miała zgryzot z tego powodu, dużo płaczu i rąk załamywania... Jest dziesiątka dzwonkowa, znaczy, rozstanie na długi czas, jest i tuz winny, niedobre wiadomości... Ale szczęście do ciebie przyjdzie i chłopak winny od tamtej się odsunie i z tobą stanie na ślubnym kobiercu... Chociaż, tak karty mówią, dużo wody upłynie do tego czasu...

— Tak karty mówią? — powtórzyła Magda, jak echo.

— Tak mówią... — odpowiedziała stara z przekonaniem. — A prawdę mówią, czy nie? Powiedz, Magdziu, czy mówią prawdę?... Jest przy tobie jakiś chłopak, co o nim myślisz?...

— Jest, Maciejkowo...

— Miły twemu sercu? No powiedz, powiedz...

— Miły... — odparła dziewczyna po pewnem wahaniu.

— A ty jemu miła? O, napewno tak, ale ktoś wam przeszkadza...

Twarzyczka Magdy zasępiła się, źrenice przygasły, przesłonięte mgłą smutku.

— Jest taka, co nam przeszkadza, dobrze karty wywróżyły... Ale nie brzydsza odemnie, Maciejkowo, o, dużo, dużo ładmejsza...

— Co to za chłopak? — nie potrafiła babina poskromić ciekawości. — Tutejszy? Z Kurkowa?... No, nie bój się, mnie możesz powiedzieć... Nie chcesz? Głupia jesteś...

Stara wzruszyła ramionami i zrobiła obrażoną minę.

Bezmyślnie tasowała karty, rzucając od czasu do czasu badawcze spojrzenie na Magdę, która była teraz pogrążona w cichej zadumie.

Cisza trwała dość długo.

Nagle Maciejkowa podniosła się z miejsca i skierowała się w stronę kuferka.

Magda drgnęła i zapytała z rozczarowaniem:

— Już po wróżbie?

— A już...

— Szkoda... Myślałam, że jeszcze mi coś powiecie?...

— A niby co? To, co w kartach było, to już powiedziałam...

Silnie zarysowane brwi Magdy uniosły się ku górze, sieć zmarszczek pokryła gładkie jej czoło. Poznać było odrazu, że myśl pracuje w tej chwili intensywnie, że szuka czegoś uporczywie. Maciejkowa stała pośrodku kuchni, nie spuszczała swych wyblakłych chytrych oczu z dziewczyny.

Rozległ się szept Magdy, dziwnie pokorny, błagalny:

— To już tak musi być, jak karty mówią? Niema jakiejś rady, żeby było inaczej?...

— Nie wiem, o czem gadasz!.. Co chcesz, żeby było inaczej?

— Ano z tym winnym chłopakiem... Żeby... żeby go od tamtej odwieźć... żeby nie czekać aż dużo wody upłynie... żeby to było prędzej... prędzej... Bo to trudno czekać...

— Rada jest.. — odrzekła Maciejkowa bardzo poważnie. — Ale jak ci ja mogę poradzić, kiedy coś skrywasz przede mną?... Karty powiedziały tyle: jest chłopak, miły twojemu sercu, ale jest przy nim jakaś dziewczyna, co go od ciebie odciąga... I to powiedziały karty, że dużo będziesz miała z tem zgryzoty, za nim staniesz z nim na kobiercu ślubnym. Wszystkom to ci wiernie powtórzyła... A teraz co?... Chcesz, żeby nie czekać tak długo, żeby twój chłopak winny o żołędnej dziewczynie choćby dzisiaj zapomniał i na ciebie, jedną, jedyną spoglądał? Tak chcesz, Magdziu?...

— Tak chcę, Maciejkowo... A można to zrobić? Wy przecie znacie takie różne sekretne sposoby, więc może i na to jakiś sposób znajdziecie...

Znaleźć sposób, znajdę... — pokiwała babina głową. — Ale musisz mi wszystko dokumentnie powiedzieć, co to za jeden ten twój chłopak, jak się nazywa...

— Muszę?...

— Musisz, bo inaczej nic nie poradzę.

Maciejkowa aż płonęła z ciekawości, chociaż nie dawała tego poznać po sobie. Widząc, że upór dziewczyny poczyna słabnąć, zbliżyła się do niej i poczęła jej mówić pośpiesznie do ucha:

— Mam takie zioła, że jak dasz je tamtemu, to takie się w nim kochanie do ciebie obudzi, że o tobie będzie tylko myślał, o nikim więcej... Tamtą będzie za nic miał, a ty będziesz dla niego jasnem słońcem, kwiatem pachnącym... Chciałabyś?...

— O, jak jeszcze... — zawołała Magda mocnym głosem.

— No, to dobrze... — ucieszyła się Maciejkowa. — A jeszcze jednego srebrniaka dasz?

— Kiedy nie mam... — zasmuciła się dziewczyna.

— To nic, innym razem mi przyniesiesz... Wierzę ci, Magdziu, boś porządna dziewucha. A teraz powiedz mi jeszcze, co to za jeden ten chłopak? Znam go?...

— Chyba nie, bo on nie tutejszy... Z Warszawy do Kurkowa przyjechał...

— Aha... — Na twarzy babiny odbiło się rozczarowanie. — Nie tutejszy, powiadasz? No, to ja go nie znam... W tartaku pracuje?...

— Tak, nazywa się Łubkowski...

Maciejkowa nie zdradzała już najmniejszego zaintresowania osobą „chłopca winnego"...

Cóż ją on może obchodzić, skoro to jakiś obcy, nieznany?...

A owa „dziewczyna żołędna", co to za jedna? Zapytała o to Magdę, a ta jej odpowiedziała:

— Też nietutejsza, też z Warszawy przyjechała... Bogata pani, nie wiem, jak się nazywa...

— Bogata pani, powiadasz? — zainterescowała się znowu Maciejkowa. — Pani, nie dziewczyna?... E, coś ty, Magdziu kręcisz...

— Prawdę mówię, Maciejkowo... Bogata pani, ze dworu pana Grzędzicy...

— Ho, ho!... — pokręciła stara z niedowierzaniem głową. — To on robothnik, a ona pani? O, to trudna sprawa będzie, Magdziu, bardzo trudna... Mogą nawet i moje zioła nie pomóc, oho... A jak to być może, żeby bogata pani ze dwora zawracała sobie głowę zwyczajnym robotnikiem?... Spotykają się, powiadasz Magdziu?... Kochają się?... Słyszałaś ty, o czem mówią?... No, powiedz, Magdziu, powiedz, bom strasznie ciekawa...

Zarzucona gradem pytań Maciejkowej, która dała upust swej ciekawości, stała Magda w miejscu, z twarzą, objętą płomieniami.

Nie wiedziała, na co wpierw odpowiedzieć, nie wiedziała, jak się wogóle zachować wobec tej brutalnej indagacji.

Ta sprawa, o której stara znachorka mówiła, lekko traktując ją, jako ciekawostkę jedynie, była jej bólem serdecznym, jej „zgryzota", jak o tem mówiła.

Ileż to nocy Magda nie przespała, myśląc o gorąco pokochanym przez nią człowieku, ileż łez uroniła, dowiedziawszy się, że „tamta ze dwora" chce jej zabrać wyśnione szczęście...

(Dalszy ciąg jutro)

Na fali radjowej

LWOWSKIE KOLENDY REGJONALNE.

Bezwątpienia zainteresuje szerokie koła radjosłuchaczy audycja, którą transmitują wszystkie rozgłośnie polskie ze Lwowa, dnia 6.I o g 15.15. Będą to bowiem „Lwowskie kolendy regjonalne" i spewnością mało ogółowi słuchaczy znane. Kolendy regjonalne ilustrują znakomicie psychikę ludności danej części kraju, jej rodzaj muzykalności, uczuciowości. Audycja ta obejmie pieśni kolendowe regjonalne, bezimienne, oraz kolendy kompozytorów lwowskich. Audycję opracował Raymund Pragłowski, a wykonawcami będą: Kolendnicy Lwowscy i Chór „Bard" pod kierunkiem Mieczysława Krzyńskiego.

IRENA KASZOWSKA I MIECZYSŁAW SALECKI WYSTĄPIĄ W POLSKIEM RADJO.

Dnia 6 stycznia wystąpią w Polskiem Radjo następujący soliści. o godz. 16.05 doskonała pianistka Irena Kaszowska z programem utworów Haydna, Liszta i Delibes'a w opracowaniu Dohnayi'ego. Wieczorem o godz. 20.45 Mieczysław Salecki, polski tenor o światowej sławie obecnie zaangażowany do oper zagranicznych, odśpiewa szereg arji i pieśni. Polska publiczność radjowa, pamiętająca poprzednio występy tego znakomitego śpiewaka, powita recital ten z prawdziwą radością.

ŻOŁNIERSKIE LISTY.

W ramach organizowanych przez Wojskowy Instytut Naukowo - Oświatowy M. S. Wojsk. audycyj radjowych nadana będzie w dniu 6-go stycznia o godz. 20 audycja żołnierska pióra kpt. Adama Kowalskiego p. t. „Żołnierskie listy" w wykonaniu zespołu artystów warszawskich i chóru Juranda.

WSZYSCY DO „TABARINU"

Doskonała zabawa czeka dziś wszystkich w wytwornym i eleganckim lokalu „Tabarin", dzie najlepiej i najweselej można spędzić czas.

Na pięknie oświetlonym parkiecie odbywają się występy artystyczne, w których udział biorą najlepsze siły.

Program artystyczny posiada aż dwie atrakcje. Jedną stanowi Varia Laska, znakomita śpiewaczka polska, która przy własnym akompanjamencie gitary śpiewa piękne piosenki włoskie, hiszpańskie i cygańskie.

Drugą atrakcją programu jest duet mulatów Kent i Maxya, popisujących się w taneczno-śpiewnym repertuarze, stojącym na wysokim poziomie artystycznym.

Programu dopełniają występy węgierskiej tancerki Suzy D'Ewy, doskonałej w tańcach charakterystycznych oraz występy Miry Mill, polskiej tancerki, wykonywującej pierwszorzędne tańce salonowe.

W przerwach między numerami publiczność spędza czas na tańcu, do którego przygrywa doborowa orkiestra Weinrota, która powiększyła bardzo swój repertuar w związku z trwającym karnawałem.

Dziś o godz. 5.15 fajf z pełnym programem artystycznym.

Pożar na 7-mym piętrze warszawskiej kamienicy

Brak wody utrudniał akcję ratunkową.—Specjalna komisja przeprowadza badania

Warszawa, 5 stycznia.

W domu przy ul. Chmielnej 26, należącym do Henryka Doktorowicza wybuchł groźny pożar. Ogień powstał o godzinie 1-ej popołudniu na poddaszu. Od kilku dni w domu tym niema już wody.

Nad czyszczeniem zbiornika zajęci byli robotnicy Marjan Siwek i Mieczysław Ciborowski. Pracowali oni przy świecy. która upadła im na podłogę.

Pierwszy wszczął alarm właściciel kawalerskiego pokoju Edmund Kuczewski, były właściciel kabaretu „Moulin Rouge".

Zaalarmował on trzeci oddział straży ogniowej.

Przybyła straż również nie mogła ugasić ognia z powodu braku wody, któ rą musiano przynosić na góre w kubełkach i kociołkachh.

Dopiero po dwugodzinnej akcji ratunkowej pożar ugaszono.

Woda zalała mieszkania dwuch lokatorów na 7 piętrze.

W domu tym w ciągu ostatnich kilku lat wybuchały już wielokrotnie pożary, mimo to na górnych piętrach niema hydrantów .

W związku z ostatnim pożarem specjalna komisja zbada stan bezpieczeństwa pożarowego w domu przy Chmielnej 26.

Porwanie 19-letniej dziewczyny w Warszawie

Handlarze żywym towarem wywieźli ją zagranicę

Warszawa, 5 stycznia.

W marcu ubiegłogo roku zaginęła wśród tajemniczych okoliuczności 19-letnia Ryfka Sobolówna.

Zniknięcie jej nastąpiło w dziesięć dni przed ślubem.

Sobolówna wyszła do czytelni po książkę i od tej chwili wszelki słuch po nie zaginął.

W ciągu kilku miesięcy policja prowadziła poszukiwania, — sprawdzała wszystkie wypadki z młodemi kobietami na prowincji — jednak bezskutecznie.

Dopiero obecnie policja otrzymała informacje, **że Sobolówna została wywieziona zagranicę i umieszczona w jednym z domów schadzek.**

Wobec tego przesłano telefonogramy do policji zagranicznej oraz specjalną depeszę do Argentyny.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Życie Pabjanic

RUCH LUDNOŚCI W ROKU 1935.

Podług wykazów sporządzonych przez urzędy stanu cywilnego ruch ludności w Pabjanicach przedstawia się jak następuje:

Parafja Św. Mateusza:

Zanotowano 314 urodzin w tem 170 chłopców, 144 dziewcząt, ślubnych. 11 chłopców i 9 dziewcząt nieślubnych. Związków małżeńskich zawarto 134, zgonów zanotowano 225. Spożyto komunikantów 33.200.

Parafja N. M. P.:

Urodzin — 489, w tem 252 chłopców i 237 dziewcząt ślubnych, nieślubnych chłopców 8, dziewcząt 7. Związków małżeńskich 236. Zgonów 313, w tem 161 mężczyzn, 162 kobiet: Ilość spożytych komunikantów wynosi 85 tysięcy.

Gmina ewangelicka:

Urodzin 165, w tem 72 chłopców, 93 dziewcząt. Związków małżeńskich 90. Zgonów 125, mężczyzn 68, kobiet 57. Do Stołu Pańskiego przystąpiło ponad 3.300 osób.

Gmina Żydowska:

Urodzin 202, w tem 97 chłopców, 105 dziewcząt, związków małżeńskich 101, zgonów 61.

Charakterystycznem jest, że w roku 1935 w parafjach katolickich jest przewaga urodzin chłopców nad dziewczynkami.

LUDNOŚĆ M. PABJANIC.

Statystyka meldunkowa m. Pabjanic wykazuje na dzień 1-go stycznia 1936 ilość mieszkańców na 50046.

REPERTUAR KIN.

Oświatowe: — Piekło.
Nowości: — Pieśniarz Warszawy.
Luna: — Czerwony Sułtan.

ŚWIETLICA DLA BEZROBOTNYCH.

Urządzona staraniem Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym świetlica przy Zw. Rez., Zamkowa Nr. 61, osiągnęła już całkowity komplet 100 osób.

Jak wiadomo, w świetlicy przebywają mężczyźni w wieku od lat 16 wzwyż od godz. 16 do 20 codziennie prócz dni świątecznych. Otrzymują oni kubek kawy i 250 gr. chleba z omasta.

Pulowery artystyczne ręcznej roboty **LILI HIRSZMAN** Andrzeja № 27, front Tel. 143-21

Dla ciebie rzecz niepotrzebna

Przyda się Obywatelskiemu Komitetowi Niesienia Pomocy Najbiedniejszym!

Dr. GUSTAW KOHN specjalista akuszer—ginekolog UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03. Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA** przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł. Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. HENRYKOWSKI Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych TRAUGUTTA 9, tel. 262-98. od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.3

Dr. Ludwik FALK CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE NAWROT 7, tel. 128-07 od 10—12 i 5—7-ej.

Dr. med. H. LUBICZ Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32, Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

DOKTÓR **H. Szumacher** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od. 9—1, od 5—9 pp. w niedziele i święta od 10—1.

Doktór TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych Zawadzka 6 tel. 234-12 8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. med. H. Ziomkowski spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych 6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33. Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

LEKARZ-DENTYSTA **F. Kopciowska** Przyjmuje od 9—3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4 — 7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ **ŻADZIEWICZ** Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26 Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych. Cegielniana 11, tel. 238-02 od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

DR. MED. **A. Tiktin** Akuszer i choroby kobiece ŚRÓDMIEJSKA 47, telef. 108-10. Przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

DR. MED. **JAKOBSON** CHIRURG Spec. chirurgja kostna. DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

Dr. NITECKI SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18 od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. MED. **M. TAUBENHAUS** AKUSZER - GINEKOLOG Zgierska 11, Tel. 246.09 Przyjmuje 8—10 r., 4—7 w.

DR. MED. **T. Rundsztajnowa** Choroby dzieci POMORSKA 17. Tel. 127-84 przyjm. od 2—4 p. p.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294 przy przyst. tramw. pabjan. 2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach. GABINET DENTYSTYCZNY od 11 rano do 8 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

Dr. J. NADEL AKUSZER-GINEKOLOG ANDRZEJA 4 Telefon 228-92 przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

PRZYCHODNIA **WENEROLOGICZNA** Leczenie chor. weneryczn. i skórnych. ZAWADZKA 1 telefon 122-73. czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Rundsztein AKUSZER-GINEKOLOG POMORSKA 7, Telefon 127-84 Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

DOKTÓR **Mikołaj Bornstein** CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO przeprowadził się na PIOTRKOWSKĄ Nr. 292 (Plac Reymonta).

DR. MED. **Al. Kopciowski** Gdańska 37, tel. 232-55 przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. Klaczkowa POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE. PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66. przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. ROJTER chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61 przyjmuje od 8—11 i od 2.30 do 9 w. w niedz. od 9—4-ej.

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

Dr. JAN POLAK CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE. Gabinet Elektro- i światłoleczniczy ul. NAWROT № 7 Tel. 164-21. godz. przyjęć 5—7

Dr. BRAUN PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57 Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7 PORADA 3 ZŁ.

Dr. W. BALICKA SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Dr. med. Niewiażski Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

DO WYNAJĘCIA duży sklep z przegrodzoną kuchnią z wygodami. 2 wejścia, ewent. na mieszkanie prywatne. Wiadomość Nowo - Pańska 144 u dozorcy.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuję zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł i t p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

ZA WYPOŻYCZENIE pieniędzy oddam jako procent pokój. Oferty do Republiki pod „Procent".

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. Fastalewska, Cegielniana 23.

Express sportowy

Świrk pokonany przez Taborka

I.K.P. zwycięża I.K.B. (Świętochłowice) 12:4. — Bohaterska walka Bartniaka z Jarząbkiem

Łódź, 5 stycznia.

Pod znakiem walki **Taborek—Świrk** stało wczorajsze spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski między IKB a IKP. Ta jedna walka wystarczyła, by sala Filharmonji zapełniona była widzami do ostatniego miejsca i by na widowni panowała wyjątkowo „gorąca" atmosfera. Chociaż walka trzymała widzów w wielkiem napięciu, to jednak nie dostarczyła spodziewanej emocji. Świrk jak to już przekonano się niedawno w Warszawie na meczu z Seweryniakiem okazał się zawodnikiem

BARTNIAK (IKP).

do przesady przereklamowany. Jego cios z lewej posiada podobno piorunującą siłę, cóż z tego kiedy przeszywa ciągle powietrze. Wystarczy jeśli przeciwnik Świrka zastosuje mądrą taktykę, a lewa Świrka przestanie być wogóle groźna. Tak było i wczoraj. Taborek walczył z prawej pozycji a że potrafił kryć szczękę prawą wystarczyło, by lewa Świrka ani razu go poważnie nie dotknęła.

Nieoczekiwanie zupełnie wiele emocji dostarczyło spotkanie **Jarzombka z Bartniakiem.** Zawodnik łódzki w walce z doskonałym ślązakiem wydał z siebie tyle energji, że zasługuje na dużą pochwałę. Gdyby nie pierwsze dwie rundy wygrane wysoko przez Jarząbka bylibyśmy świadkami dużej niespodzianki, bowiem Bartniak w trzeciej i na początku czwartej rundy zdecydowanie górował nad Ślązakiem.

Zgodnie z naszemi przewidywaniami bardzo ciekawy przebieg miało również spotkanie w wadze piórkowej między **Spodenkiewiczem a Pintą.** Była to jedna z najładniejszych walk wieczoru zakończona nieznacznem zwycięstwem łodzianina.

Na uwagę zasługuje jeszcze ładnie przeprowadzona walka Mrozka z początkującym lecz b. obiecującym Szwedem. Wygrał coprawda zdecydowanie ślązak, stracił jednakże punkty z powodu nieznacznej nadwagi.

Swego rodzaju niespodziankę stanowi nieoczekiwany start i zwycięstwo mistrza Polski w zapasach **Gwoździa.** Został on w ostatniej chwili wstawiony do drużyny na miejsce Langnera i potrafił w sposób zdecydowany pokonać **Wurmę,** legitymując się przytem silnym ciosem i wcale niezłą postawą. Gwoźdź stawia dopiero pierwsze kroki w ringu, i może z niego być dobry bokser.

Zgodnie z przewidywaniami Woźniakiewicz i Chmielewski wygrali swoje walki zupełnie pewnie Ich przeciwnicy podali się w drugiej rundzie.

Spotkanie rozpoczęło się od walki towarzyskiej **Mrozka ze Szwedem.** Łodzianin rozpoczął walkę z dużem zacięciem i w ładnym stylu. Punktował on ładnie przeciwnika lewą, popisywał się efektownymi unikami, a w pewnej chwili po silnym ciosie z prawej Mrozek zachwiał się nawet na chwilę. To było jednak wszystko co pokazał Szwed. Rutyna wzięła górę. Szwed ustępował coraz bardziej przeciwnikowi, kilka razy poszedł w drugiem starciu na deski, przegrywając w trzeciej rundzie przez techniczne k. o.

Jarząbek rozpoczął walkę z **Bartniakiem** na pewniaka. Doskonały pięściarz śląski „obrabiał" przez dwie rundy niezdecydowanego Bartniaka, mając nad nim wyraźną przewagę.

W trzeciej rundzie następuje u Bartniaka przebudzenie. Zrywa się on do ataków, a jego prawa często ląduje na szczęce Jarząbka. Publiczność dopinguje młodego zawodnika IKP., który staje się coraz lepszy, jest nawet znacznie świeższy od Jarząbka, wygrywając trzecie starcie wysoko.

W ostatniem starciu góruje początkowo Bartniak, który stosując doskonałe uniki i bijąc celnie z kontry zyskuje znów przewagę. Rutyna i większa wytrzymałość Jarząbka bierze jednak górę. Ostatnie słowo należy do niego, mimo, iż obaj kończą tę piękną walkę kompletnie wyczerpani. Zwyciężył na punkty Jarząbek, bohaterem walki był jednak Bartniak.

Ciekawę walkę chociaż nieczysto prowadzoną stoczyli piórkowcy **Spodenkiewicz i Pinta.** Początkowo góruje ślązak, który mając dłuższe ręce punktuje ładnie lewą przeciwnika. Spodenkiewicz nie może przebić gardy przeciwnika i wpadając często w clinch nie umie pracować w zwarciu.

Dopiero dwie ostatnie rundy decydują o minimalnem zwycięstwie łodzianina. „Spodek" jest świeższy i częściej trafia w tych rundach swego przeciwnika, co decyduje o jego zwycięstwie.

Łada nie był dla **Woźniakiewicza** groźnym przeciwnikiem, chociaż w pierwszej rundzie zanosiło się na to, że będziemy świadkami równorzędnej walki. W rundzie tej nadziewa się „Morycek" na dwa świngi ślązaka, z których jeden wydawał się b. groźny. To jednak wszystko co pokazał Łada. W drugiej rundzie panuje nad sytuacją Woźniakiewicz. Pracuje przez kilka chwil doskonale i Łada poddaje się.

Taborek wszedł na ring z miną skazańca. Zastosował on taktykę defensywną, pilnując szczęki. Świrk o pałąkowatych nogach walczył prymitywnie. Polował na cios z lewej i raz udało mu się trafić pod koniec 1. rundy przeciwnika lecz to wszystko co zademonstrował nam ten głośny pięściarz śląski. Po 2 udanych rundach Taborek przechodzi do ataku i w tych momentach gubi się chwilami, zapominając o kryciu. Świrk nie wykorzystał jednak tych okazji, był bowiem wyczerpany ciąg-

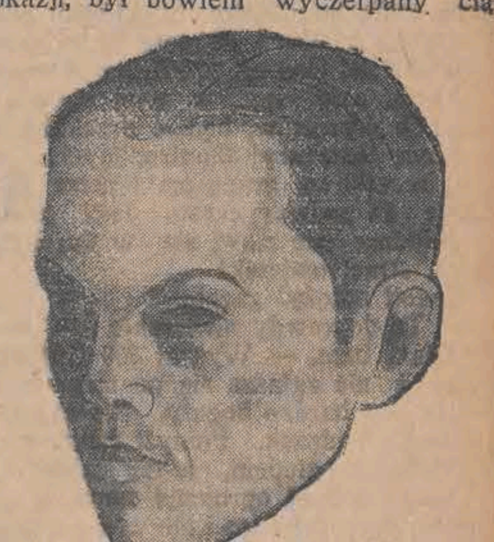

TABOREK (IKP.)

glym trafianiem w próżnię i zainkasowanymi ciosami.

W ostatniej rundzie stawia Świrk wszystko na jedną kartę. Idzie na całego, lecz szybki i lepszy technicznie Taborek góruje, wygrywając na punkty.

Zwycięstwo Taborka przyjęte zostało z wielkim entuzjazmem.

Walka Chmielewskiego z Piechą miała krótki przebieg. W pierwszej rundzie Shmielewski badał przeciwnika, obtańcowując go zlekka. W drugiej rundzie rozzuchwala się Ślązak i atakuje Chmielewskiego, nadziewając się na kilka ciosów z kontry, które osłabiają go zupełnie tak, że rezygnuje z dalszej walki.

W wadze półciężkiej stoczyli b. zaciętą walkę Rzezik z Pietrzakiem. Pietrzak górował niemal przez wszystkie rundy nad przeciwnikiem, jednakże kaliszanin nie zajmował nam formą. Walczy jeszcze wciąż zbyt prymitywnie, jest przytem za powolny. Ślązak, mimo przegranej zaprezentował się b. dobrze. Inkasował on b. dużo przez cztery starcia, nie pozostawał jednak dłużny tak, że obaj skończyli walkę zupełnie wyczerpani. Wygrał na punkty Pietrzak.

W ostatniej parze zmierzyli się Gwoźdź i Wurm. Pierwszy po rocznej dłuższej przerwie, występ Wurma nie wypadł budująco. Dawniej był on bardziej odporny na ciosy, lepiej trzymał się na nogach i od czasu do czasu umiał zadawać ciosy. Dziś posiada on duże braki i winien dużo popracować nad sobą. Rzezik nie przedstawia dużej klasy kto wie jednak czy po solidnym treningu nie będzie z niego dobra waga ciężka.

Najważniejsze, że posiada silny i umie inkasować.

Walka miała przebieg dość ciekawy. Wurm wytrzymał tylko dwie rundy. W trzeciej i czwartej był on dwa razy na deskach i skończył walkę zupełnie zamroczony. Wygrał na punkty Gwoźdź.

Ogólny wynik meczu 12:4 dla IKP.

Sędziował w ringu b. dobrze p. Roman Wetl z Warszawy. Punktowali pp.: Obst z Pomorza i Z. Derda z Poznania.

Organizacja zawodów skandaliczna. Rozpoczęły się one z półgodzinnem opóźnieniem, przyczem gospodarze niedopilnowali szeregu formalności niezbędnych w walkach o mistrzostwo.

Warta—Skoda 12:4

Sędziowie krzywdzą Czortka i Seweryniaka

Poznań, 5 stycznia.
(Telef. własny).

Rozegrany w dniu dzisiejszym mecz bokserski o mistrzostwo Polski między Wartą a Skodą zakończył się zasłużonem chociaż stanowczo zbyt wysokiem zwycięstwem drużyny poznańskiej.

Skoda zaprezentowała się zupełnie dobrze i zasłużyła na bardziej honorowy wynik, jednakże w kilku wagach zostali pięściarze warszawscy pokrzywdzeni. Tyczy się to w pierwszym rzędzie Czortka i Seweryniaka.

Wyniki meczu przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Koziołek zdecydowanie górował nad Fusanim, wygrywając w drugiej rundzie przez k. o.

Niezwykle ciekawą walkę stoczyli **Czortek i Sobkowiak.** Czortek był szybszy w akcjach i znacznie lepszy technicznie, to też wynik remisowy ogłoszony przez sędziów krzywdzi Czortka.

W wadze piórkowej miłą niespodziankę sprawił młodociany zawodnik Warty Voigt, który stoczył doskonałą wakle z Kozłowskim, górując nad nim technicznie i taktycznie. Wygrał na punkty Voigt.

W wadze lekkiej Kajnar z trudem zremisował z **ąkowskim,** sygnalizując w dalszym ciągu spadek formy. Walka była nieciekawa.

Zupełnie równorzędną walkę stoczyli w wadze półśredniej **Seweryniak i Sipiński.**

Przyznanie zwycięstwa Sipińskiemu krzywdzi Seweryniaka, który zasłużył conajmniej na remis.

Najlepszym zawodnikiem Warty był Pisarski w wadze średniej, który zdecydowanie górował nad Woźniakowskim, zastępującym Kruszynę, wygrywając wysoko na punkty.

W wadze półciężkiej Szymura odniósł nieprzekonywujące zwycięstwo nad **Garsteckim.**

W wadze ciężkiej Piłat zdobył dwa punkty walcowerem, gdyż Skoda nie wystawiła zawodnika w tej wadze.

Sędziował w ringu p. Wende z Katowic. Punktowali pp.: Żmudziński (Lw.) i Michalak (Grudziądz).

Zwycięstwa Poznania i Warszawy

w pierwszym dniu czwórmeczu koszykówki

Łódź, 5 stycznia.

Wyjątkowe jak na stosunki łódzkie zainteresowanie wywołał czwórmecz koszykówki z udziałem zespołów reprezentacyjnych Warszawy, Poznania, Krakowa i Łodzi.

Poznań — Kraków 31:27 (22:10).

Początkowo prowadzi Kraków 6:0, lecz opada na siłach a przeciwnik w krótkim czasie wyrównuje i zdobywa prowadzenie z dużą różnicą punktów.

Pod koniec zawodów gra stale przybiera na ostrości. Publiczność dopinguje poznaniaków, którzy też zwyciężają różnicę 4 punktów.

Punkty dla Poznania zdobyli: Grzechowiak (8), Różycki (9), Potrzykąt (4), Kasprzak (4) i Łoj (6), zaś dla Krakowa: Stok (18), Miodowski i Zdzisławski (po 4) i Michalski (1).

WARSZAWA — ŁÓDŹ 27:25 (14:16).

Bokserzy Policyjnego KS pokonani przez Wisłę 9:7

Kraków, 5 stycznia.

W dniu dzisiejszym odbył się w sali Sokoła wobec 700 widzów mecz bokserski Wisły z KS. Policyjnym z Katowic, zakończony zwycięstwem pięściarzy krakowskich. Oba zespoły wystąpiły w najsilniejszych składach. Walki były ciekawe i stały na całkiem dobrym poziomie. Wyróżnił się u zwycięzców Mieczysławski u gości Nowakowski i Makosz.

Boks w kraju

W Pabjanciach odbył się w sali kina miejskiego w obecności 700 osób towarzyski mecz bokserski Kruszender—Goplanja (Inowrocław), który zakończył się zwycięstwem KE w stosunku 9 : 7.

***

Rozegrany w Warszawie towarzyski mecz bokserski między Makkabi a krakowskim Wawelem, zakończył się, po ciekawym przebiegu, zwycięstwem Makabi w stosunku 10:6.

Codzienna nowelka „Expressu".

Główna wygrana

W małym, ponurym pokoiku panował półmrok.

Na podłodze bawiły się wynędzniałe dzieci. Sześcioletni chłopczyk i młodsza od niego dziewczynka.

Przy stole siedział ojciec. Był to mężczyzna, liczący około czterdziestki. Czytał gazetę i od czasu do czasu spoglądał w stronę żony, leżącej w łóżku.

Nagle podniósł się z krzesła.

— Muszę ci coś powiedzieć — powiedział. — Doprawdy, niezwykła historja.

— Słucham cię — odparła słabym głosem.

Rudolf począł czytać:

— Donosiliśmy już niejednokrotnie, że dyrekcja loterji państwowej w Sztokholmie poszukuje szczęśliwego gracza, który w ubiegłym roku zdobył główną wygraną, w wysokości 300 tysięcy koron szwedzkich. Człowiek ten do tej pory nie zgłosił się po odbiór ogromnej sumy.

Obecnie dyrekcja loterji ogłosiła przez radjo komunikat, w którym zawiadamia, że jeżeli do dnia jutrzejszego właściciel losu nr. 27465 nie da znaku życia, cała suma, w myśl obowiązujących przepisów, będzie przekazana na rzecz instytucyj filantropijnych. A więc szczęśliwy gracz ma jeszcze zaledwie 24 godziny czasu. Jeśli jutro do południa nie zjawi się w dyrekcji loterji, straci majątek!

Rudolf odłożył gazetę.

— To doprawdy niezwykłe — powiedziała Inga. — Wygrał 300 tysięcy koron i nie zgłasza się po pieniądze. Pewno jest bardzo bogaty. Nie zależy mu na pieniądzach. Pomyśl tylko, my przymieramy głodem, a ten człowiek nie chce odebrać ogromnej sumy.

— Pewno zgubił los i nie wie, że wygrał. Nie wyobrażam sobie, by znalazł się na świecie człowiek, którýby zrezygnował z tak ogromnego majątku.

— Przypuśćmy, że zgubił los — ciągnęła dalej Inga. — Ale przecież kolektor, którym mu sprzedał, spewnością zapisał numer.

— Masz słuszność. Nie mogę tego zrozumieć.

Przez parę chwil trwało milczenie.

— Co powiedział gospodarz? — spytała cicho Inga.

— Nie chciał nawet ze mną rozmawiać.

— A więc jutro...

— Tak. Jutro eksmisja — westchnął. — Dostaniemy jakiś kąt w schronisku. Ale tylko na parę tygodni.

— A później?

Rudolf nie odpowiedział.

— Ciągle ci obiecują pracę i nic z tego nie wychodzi — westchnęła Inga. — Pomyśl, to trwa już prawie rok. Sprzedaliśmy wszystkie cenniejsze rzeczy. Zostało nam tylko łóżko i połamany stół. Spójrz na dzieci... Jak one strasznie wyglądają.

— Wiesz, że nie jestem winien — zdenerwował się. — Szukam, staram się! Chcę pracować, ale nie mogę znaleźć roboty!

— Kochany mój, przecież nie czynię ci żadnych wyrzutów — zawołała, obejmując go. — Ale jest źle. Bardzo źle. Nie wiem, jak to się wszystko skończy!

— Co zrobić? — odparł już spokojniejszym głosem. — Będziemy dalej walczyć!

— Nasza sąsiadka wygrała na loterji tysiąc koron. Myśmy grali tyle razy i nic...

— A ten człowiek wygrał 300 tysięcy kroon i nie chce podjąć pieniędzy — przypomniał sobie Rudolf. — To jest doprawdy niesłychane! Pomyśl, 300 tysięcy koron! Gdybyśmy mieli choć tysiąc. Czegoby nam jeszcze brakowało do szczęścia!

— Szczęście to przywilej bogatych. Oni mają wszystko. Nawet zdobywają główne wygrane na loterii.

Zapadło znów milczenie.

Inga myślała o swym ojcu, który zmarł przed rokiem. Dopóki żył, powodziło im się znacznie lepiej.

Wkrótce po jego śmierci w ich mieszkaniu wybuchł pożar. Spłonęły rzeczy małowartościowe.

Inga nie wiedziała jednak, że wśród papierów, które padły pastwą płomieni, znajdował się los, oznaczony numerem 27465.

Kolektor, który los ten sprzedał, również już nie żył od roku.

Inga nigdy nie dowiedziała się, że mogła zdobyć majątek.

Dol.

Pat i Patachon

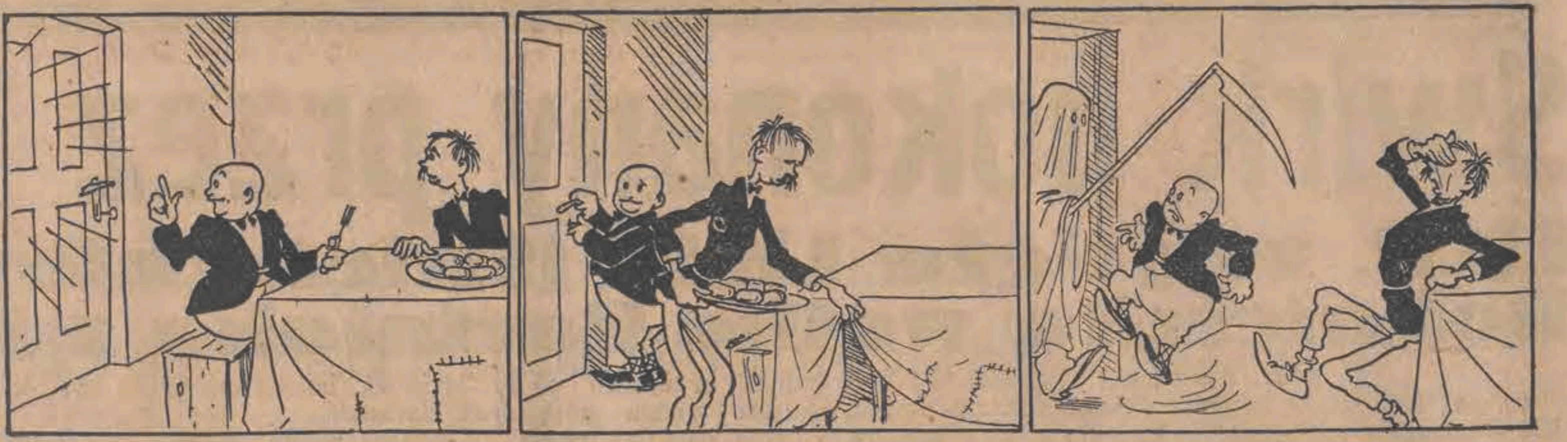

Patachon: — Pssst!... Ktoś tam puka... Któż to może być?... Przecie dziś święta!... Cóż to za łotr ma czelność przychodzić dziś po pieniądze!?...

Pat: — Skąd wiesz, że ktoś przychodzi po pieniądze?... Może właśnie przynosi nam pieniądze... Otwieraj!...

Patachon: — Już się robi... Ale ty na wszelki wypadek schowaj te serdelki... Jeżeli to któryś z naszych wierzycieli, gotów nam jeszcze zabrać cały nasz świąteczny obiad!...

Pat: — Mądrze gadasz!... Schowaj je pod stołem... Otwieraj śmiało... Jeżeli to któryś z naszych, to mu powiem kilka słów do słuchu!

Pat: — Rety!!!... Trzymajcie mnie, bo zwarjuję!... Takiego gościa nie spodziewałem się!...

Patachon: — Panie Kostucha, może się pan przypadkiem omylił?... Może pan szedł na inne pięterko?...

Antoś Pech: — Coście już stracha dostali?!... Tchórze zatracone!... Wyłaźcie spod stołu!... Jest robota!... Robimy szopkę!...

Pat: — To ty naprawdę, Antosiu?... Ale przeraziłeś nas... Musimy ci przyznać, że to była świetna zemsta za zdemolowanie twego mieszkania podczas świąt!

Antoś Pech: — Dobra jest... Maski żadnej przywdziewać nie potrzebujesz, bo i tak zaraz widać, żeś djabeł...

Patachon: — A ja raz nareszcie będę we właściwej roli!... Dawno już mówiłem, że należy mi się królewska korona za moje dobre serduszko...

Pat: — Nie pędźcie tak, bo nie mogę nadążyć... Strasznie mnie własny ogon po piętach trzepie...

Patachon: — Uwaga!... Świta królewska nie powinna między sobą awantury uskuteczniać! Trzeba umieć zachować się z godnością!... Bierzcie przykład ze mnie!

Pat: — Mości królu!... Trzepnij pan z łaski swej tego kundla, który się do mnie przyczepił, jakkolwiek niczem go do tego nie zachęcałem!

Patachon: — Te, psiaku podwórzowy, zmykaj stąd na cztery wiatry, bo jak cię mój pomocnik kosą zdzieli, to sam do weterynarza polecisz!

Pat: — Zabrał mi moją djabelską oznakę!... Trzymać go!... Stój, bo strzelam!... Ktoby się takiej konkurencji spodziewał?...

Antoś Pech: — Stój!... Ale żwawa bestja!... Nic dziwnego... Ma akurat tyle nóg, ile my we dwójkę razem!... Halt!...

Djabeł: — Panie ładny, przepraszam na chwileczkę... Nam właśnie taka korona może się teraz przydać...

Patachon: — Jak pan, panie, śmie zaczepiać Jego Królewską Mość?!... Hej, służba, niewolnicy, do mnie!... Puścisz, łobuzie, tę koronę, czy nie?!...

Djabeł: — Niech się państwo szanowni nie fatygują... Nic z tego interesu nie będzie. Korona jest nam potrzebna i nie oddamy jej...

Pat: — Nie?... Napewno nie?... A jeżeli grzecznie poprosimy?... Antoś, szykuj się do roboty!... Zdobędziemy koronę siłą!...

Pat: — Oddawaj koronę, łotrze!... Nie ruszaj tego, co nie twoje!... Trzymaj go mocno, Patachonku, już ja mu wybiję z głowy te zachcianki!...

Patachon: — Nie żałuj mu!... Jego Królewska Mość ci rozkazuje!... Niech się nauczy szacunku dla majestatu władzy!...

Pat: — Rety!!!... Antoś!... To ty?!... A ja myślałem, że to tamten!..

Antoś Pech: — Czekajcie, sakramenckie nicponie, ja się wam teraz odwdzięczę za wszystko!...

Patachon: — Króla będziesz bił po buzi?!... Zastanów się, Antosiu!... Sam mnie przecie ukoronowałeś!... Dawaj sztamę!...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.